

Życie Blachowni

NR 14-15 (785-786)  KĘDZIERZYN-KOŹLE 26.05.1996 r. ISSN 1232-566X CENA 1,85 zł

30 LAT



ZAWSZE MŁODE
weź mnie...

BYLIŚMY
JESTEŚMY
BĘDZIEMY
TAK NAM
DOPOMÓŻ
ZARZĄDZIE
I RADO
NADZORCZA

Światowy ewenement z możliwościami

(Dokończenie ze str. 4)

Ale rynek jest bardzo trudny, a struktura przedsiębiorstwa mocno przestarzała. Jest to efektem polityki lat minionych, decyzji odgórných. Starannie analizujemy sytuację. Naszym celem jest rozwój tego przedsiębiorstwa, nasze zaangażowanie — jako Funduszu — jest długoterminowe, nie zamierzamy pozbywać się BLACHOWNI, sprzedawać jej akcji. Trzeba mocno się wziąć za finanse — dużo już w tej dziedzinie Zarząd ZChB zrobił, niemniej jednak trzeba, żeby firma zaczęła generować zysk netto. Zarząd musi więc zająć się głównie zyskową produkcją, sprzedażą produktu i rozwojem. Nie powinien, jak to było do tej pory — zajmować się także całą tą otoczką socjalną, mieszkaniami, hotelami, wagonami kolejowymi, czy wieloma jeszcze innymi sprawami. To jest już dzisiaj ewenement w skali światowej. Nigdzie takich rzeczy już nie ma. Przedsiębiorstwo musi się koncentrować na swojej podstawowej działalności, bo jest podstawą biznesu — de-

cyduje o zysku i o przychodach. Wartość przedsiębiorstwa mierzy się teraz zyskiem jakie ono osiąga, a nie wielkością produkcji, ilością pracowników itp. Zarząd podjął bardzo poważnie problem restrukturyzacji przedsiębiorstwa i my wspieramy te działania. W połowie roku spodziewamy się już jakichś konkretnych planów do realizacji. Rada Nadzorcza, konsultanci mogą pewne rzeczy podpowiadać, ale zrobić to musicie sami, wy blachowniańscy, bo najlepiej wiecie co zmienić, jak poprawić funkcjonowanie firmy.

— **Restrukturyzacja, to między innymi oddzielenie sfery produkcyjnej od tej towarzyszącej jej otoczki, czyli służb pomocniczych?**

— Tak. I nie należy się tego procesu bać. Trzeba kopiować to, co gdzie indziej funkcjonuje od lat i zdało egzamin. Wiem, że istnieje obawa przed tworzeniem nowych spółek, przed wynikającymi z tego zmianami. Myślę jednak, że przykłady z innych przed-

siębiorstw, gdzie to wszystko już działa, powinny uspokoić największych nawet pesymistów. Rozumiem, że wszyscy w BLACHOWNI chcieliby zarabiać jak najlepiej, to przecież normalne. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że przedsiębiorstwo musi mieć pokrycie na te wydatki, musi przynosić zyski.

— **Restrukturyzacja to jedna sprawa, druga to rozwój firmy, inwestycje, nowe technologie...**

— Dobrze przygotowany program rozwojowy, z dobrym produktem, który ma szansę być konkurencyjny w przyszłości, oceniony pozytywnie przez specjalistów o uznanym autorytecie, sam się obroni. Nie będzie problemu z jego finansowaniem. Banki na całym świecie szukają takich inwestycji, takich przedsięwzięć, na których na pewno nie tracą. Banki nie lubią ponosić ryzyka. Dobrze by było, jeśli przedsiębiorstwo do swojego programu rozwoju potrafi znaleźć współnika, znanego inwestora zagranicznego.

BLACHOWNIA w Polsce to jest wielki, znany zakład, ale w Europie już nie. Znaleźnienie inwestora nie jest rzeczą łatwą. Zainteresowanie go propozycją inwestycji i zachęcenie do współpracy w realizacji programu rozwoju wymaga dobrego pomysłu i wiele pracy. Decyzja, w którym kierunku rozwijać BLACHOWNIĘ, nie jest prosta. Zarząd firmy usilnie pracuje, rozpatruje najróżniejsze warianty. Spodziewam się, że w połowie roku będzie już można powiedzieć coś bardziej konkretnego.

— **Czy na zakończenie rozmowy chciałby Pan coś przekazać załodze zakładów?**

— Trochę optymizmu. O wszystkim decydują ludzie. Przyszłość zakładów będzie wynikała z decyzji ludzi, z ich kompetencji i zaangażowania. Przeprowadziliśmy diagnozę firmy i ocena wypadła bardzo pomyślnie. Podstawowy element sukcesu ZChB widzę w tym, że jest tutaj kompetentna kadra na różnych poziomach, duże przywiązanie do firmy a obok tego świadomość konieczności zmian. One będą trudne, ale są nieuniknione. Celem nadrzędnym jest stworzenie warunków do generowania zysku. Wierzę, że ta załoga i to kierownictwo poradzi sobie z wszystkimi problemami, jakie na tej drodze do osiągnięcia celu się pojawią.

— **Dziękuję za rozmowę.**

Tekst i zdjęcia:
ZOFIA WISŁA



W dniu 9 czerwca odbędzie się już XV Bieg Chemików. Od początku organizowany przez redakcję, przy aktywnej współpracy Ogniska TKKF „Blachowianka” i ZDK „Lech”.
Fot. archiwum

Oskoma zaplombowana

(Dokończenie ze str. 4)

Osoba, która sięgnęła po skażoną gorzałkę (podobno przeraźliwie gorzką) została zwolniona.

— Mam wiele uznania dla załogi wydziału — stwierdził Jerzy Marszycki, kierownik ZP. Chciałbym podkreślić zaangażowanie — w okresie budowy, rozruchu i eksploatacji, takich osób jak Piotr Gwoździewicz — st. mistrz, Jan Książkiewicz — kierownik wydziału oraz brygadzystów i sterowniczych: R. Kalkowskiego, R. Kielbasy, L. Jez-

iaaka, S. Wicha, W. Wodniaka, J. Zubrzyckiego i J. Starczewskiego. Bardzo dobrze radzi sobie czwórka najmłodszych, średnia ok. 22 lat. Uczą się wciąż, ale nieźle się zapowiadają. Naszą uwagę skupiają obecnie rozważania nad doбором alternatywnego surowca, który powinien gwarantować ruch instalacji w okresie lata. Wówczas właśnie gorzelnie przeprowadzają tradycyjnie remonty.

K. S.

Ble, ble, ble wszystko źle

Malkontent, to wedle „Słownika języka polskiego” człowiek niezadowolony ze wszystkiego, we wszystkim doszukujący się braków, ujemnych stron. Znam osobiście co najmniej kilku pasujących do tego opisu. Ciągłe marudzą i narzekają — to źle, tamto jeszcze gorsze, a to do niczego. Jeden z takich często nachodzi mnie w pracy i tylko, w miarę dobre maniery, nie pozwalają mi dać mu solidnego kopa.

Często, gęsto, facio czepia się domu kultury — a bo nic nie robią, nic się tu nie dzieje, nie ma się gdzie podziać, ani rozwijać kulturalnie. Potrafi w tym stylu nawijać przez kwadrans i jest to zwykle zmarnowana ćwiartka godziny. Najlepsze jest to, że ilekroć z ZDK „Lech” odbywa się jakaś impreza — jego nie ma!

Faktem jest, że w ostatnich latach ZDK „Lech” obniżył loty, polikwidował sekcje i kółka zainteresowań, ale czy mógł inaczej? Ograniczono środki na kulturę tak drastycznie, że właściwie nie wiadomo jakim jeszcze

cudem cokolwiek się w tej placówce dzieje. Dyrektor lata z miotłą wokół budynku, sekretarkę natomiast trudno oderwać od ścierki i odkurzacza. Kiedyś pracowały tu dwie sprzątaczkę i nie narzekały na brak roboty.

Mimo wszystkich nienormalnych kłopotów coś się jednak w „Lechu” organizuje. Imprezy, w większości robione własnym sumptem, czasem z pomocą dzieci — zawsze solidnie przygotowane. Kto chce, bywa. Komu mało, może ruszyć swoje cztery litery i pojechać do centrum. Albo niech sypnie kilkunastoma nowymi tysiącami i będzie mógł wymagać. Nawet gołe baby mu wtedy zafundują!

Z wieloletnich obserwacji wiem też, że najlepiej byłoby gdyby wszystkie imprezy w ZDK były darmowe. Wystarczy zrobić wstęp za symboliczną choćby złotówkę — i po ptokach. Przyjdzie 40 osób. Gdy jednak wpuszczają za frajer, tak jak ostatnio przy pierwszo i trzeciomajowych świętach — jest full.

Tylko kto ma za to płacić?

ZRZĘDA

KEWAD

W ogłoszonym przez nas konkursie wystarczyło odpowiedzieć na pytanie: Skąd wzięła się nazwa Zakładu Remontowo-Konserwacyjnego KEWAD, który zajmował się gruntownym odnawianiem Domu Zdrowia w Świnoujściu. Właściciel firmy — Włodzimierz Kuźma ufundował nagrodę w wysokości 500 zł. Rozwiązanie okazało się

trudne, bo nadeszły tylko dwie niepełne odpowiedzi. W tej sytuacji fundator postanowił nagrodę podzielić: Iwona Witkiewicz wygrała 300 zł, Zbigniew Sadowski natomiast 200 zł. Gratulujemy! Prawidłowe rozwiązanie: K — Kuźma, E — Elżbieta (żona), W — Włodzimierz, A — Arkadiusz (syn), D — Dariusz (syn).

Sponsorowi serdecznie dziękujemy.

Sas

JANUSZ SIEDLACZEK

Gdzie foto-laski?

O Jubilatce inaczej nie wypada,
jak tylko w ochach i achach gadać.
Ale tak między prawdą a Bugiem,
mam parę ale — po pierwsze, po drugie ...
Gdzie foto-laski jędrne i zdrowe,
które się wkleja do szafki ubraniowej?
gdzie jakiś artykuł bezpardonowy,
podpadający pod pozew sądowy.
Czasem się znajdzie polemika krótka,
przeważnie z radnym, ale cieniutka.
A już całkiem rzadko o podwyżkach piszecie,
może Wam starcza, może Andrzej na diecie?
Czyż mam się cieszyć z jubileuszu,
gdy piszecie o mnie tyle co o Bushu?
A gdy już skrobniecie, to na tylnych stronach,
bo gdzie mi się równać do p. Leona.
Jako gazeta toaletowa,
się nie nadaje — zbyt poślizgowa,
lecz sporo osób bardzo „ŻB” chwali:
wspaniały papier, świetnie się pali.
To były głupotki, znacie mnie przecież,
bo całkiem poważnie życzę gazecie,
by nam, wychodziła jeszcze przez stulecie.

Hej, sokoły!

Jeszcze kilka lat temu mało kto sądził, że piosenki śpiewane przy harcerskich ogniskach, podczas rajdów, czy na spotkaniach rodzinnych, zrobią taką furorę. Dzisiaj zwane biesiadnymi, ukazują się na kasetach, płytach i rozchodzą w ogromnych nakładach. Ich głównym atutem jest to, że są lubiane i wszystkim dobrze znane. Blachowniańscy chyba jednak nie przepadają za tym gatunkiem. Już po raz drugi ZDK zorganizował koncert w „Lechu”, i po raz drugi przyszła garstka ludzi. Wielka szkoda! Impreza była znakomicie przygotowana, pod każdym względem, i kto przyszedł — nie żałował. Można było wraz z pięknie brzmiącym zespołem naśpiewać się do woli, w przerwie wypić symbolicznego drinka czy piwko, zagryźć smakowitą kanapkę. Kto chciał, mógł także kupić sobie

specjalnie na tę imprezę przygotowany śpiewnik lub trykotową koszulkę z okazjonalnym nadrukiem. Nielicznie zgromadzona publiczność starała się gorącymi brawami wynagrodzić artystom ich trud. Inaczej jednak gra się i śpiewa dla pełnej sali, inaczej dla kilkunastu osób.

Podobnie dzieje się — niestety — z imprezami spod znaku „Dinozaurów”. Jedna już się odbyła i pod względem muzycznym była bez zarzutu. Gorzej z efektami kulinarnymi, ale to nie wina ZDK, tylko restauracji „Lech”, na którą nie po raz pierwszy konsumenci narzekają. Drugą zaplanowano na 11 maja, lecz było mało chętnych. Może zniechęciła ich ta poprzednia gastronomiczna wpadka? Nie wiadomo. W każdym razie szkoda — na pewno byłoby miło... (zet)



Rys. Jan Bartoszek

Ostrym piórkciem

Temida nie ważyła

Nie miałem żadnego procesu sądowego, choć parę osób ostro się odgrażało. Niezmiernie żałuję, bo redaktor bez spotkania z Temidą, to jak świeczka pozbawiona ognia. Zdarzyło mi się natomiast stawać pod partyjnym, surowym pręgierzem. Rozlicznych rozmów w stylu wicie, rozumiecie, opamiętajcie się, było multum, ale ich nie liczę. Wtedy chciano brać mnie tylko na krzyki. Sporo było grożenia czerwonym palcem, w czym lubował się szczególnie I sekretarz KZ PZPR Jerzy Małyśka, obecnie najgłówniejszy dyrektor CPN. Raz jeden zdrzął jednak mój polityczny kręgosłup.

W lutym 1985 r. napisałem komentarz o tym, że przewodniczący NSZZ Prac. ZChB — Alfred Grzesik wyraźnie odcina nas od informacji. Chodziło o to, że przewodniczący nie dał

znać o konferencji sprawozdawczej (w domyśle: na której załatwił sobie przedłużenie kadencji). Do tego nie wiedzieli o tym niewygodni członkowie Plenum Związku. Dodatem, że jak tak dalej pójdzie, zostanie tylko A. Grzesik i nazwa związku. Pan Grzesik był śmiertelnie obrażony.

Potem zamieściliśmy jeszcze wypowiedzi trzech związkowców, pod wymownym tytułem: „O nas bez nas. Chcemy działać wspólnie”. Tu się ucho urwało. Pan Grzesik nie przelknął be-zeczeństwa.

Na Plenum, cytuję: Po burzliwej wymianie zdań, wzajemnych żalach i pretensjach oraz tłumaczeniach, postanowiono zredagować pismo i przesać je zainteresowanemu (czyli mnie), jego pracodawcy (RSW Prasa), dyrekcji ZChB, KZ PZPR,

RPP i Federacji ZZPChem. (Imponująca lista). Domagano się wycofania zarzutów postawionych pod adresem przewodniczącego, jednocześnie wniesiono o wyciągnięcie konsekwencji służbowych.

Wezwany na egzekutywę uparcie twierdziłem, że pisałem prawdę. Dyrektor Mazur kategorycznie domagał się, abym przeprosił tow. Grzesika. Ja uważałem, że nie mam za co. W końcu stwierdzono — jeśli tow. Grzesik jest obrażony, niech dochodzi

swych racji przed sądem. Dyskusja trwała przeszło trzy godziny. Zakończyła się tym, że egzekutywa uważa — cytuję: a) artykuły i informacje na temat związku nie służą sprawie umacniania i rozwoju zakładowej organizacji związkowej; b) działanie wszystkich organizacji i jednostek organizacyjnych, w tym „ŻB”, powinny służyć tworzeniu właściwego klimatu na rzecz rozwoju i umacniania ruchu związkowego.

Zamiast mnie oskarżyć o szarganie godności osobistej, Herr Grzesik wybrał inną drogę — został na stałe w Niemczech i nie przysłał nawet kartki.

Chyba jeszcze obrażony.

Sas

Gazeta Zakładów Chemicznych BLACHOWNIA SA ukazuje się co 10 dni. Rada Redakcyjna: Andrzej Dąbrowski, Marian Koreń, Ewald Kucharczyk, Jan Muszyński, Zbigniew Sadowski (przewodniczący), Andrzej Szopiński-Wisła (redaktor naczelny), Maria Wiertelorz, Tadeusz Witko. Dziennikarki: Krystyna Soszyńska-Supron, Zofia Wisła-Szopińska; fotoreporter: Arkadiusz Kozubek. Sekretariat: Joanna Oczos. Adres redakcji: 47-225 Kędzierzyn-Koźle 7, ul. Wyzwolenia 7. Tel. red. naczelnego 88-67-06, redaktorzy 88-66-10; fax: 82-26-60. Wydawca: Zakłady Chemiczne BLACHOWNIA SA. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adiacji artykułów i korespondencji, a także zmian ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

KONTURY

Dodatek miejski 156(168)

Proekologicznie

Rozmowa z wiceprezydentem miasta,
Dariuszem Jorgiem

— Zaczynają się kłopoty z wysypiskiem śmieci?

— Tak. Jest to obecnie dla miasta jedna z trzech najważniejszych spraw. Bardzo duże zadanie: wysypisko śmieci oraz rekultywacja. Po dwóch uchylonych przetargach, w poprzedniej i obecnej kadencji, nareszcie mamy wykonawcę. Za środki przewidziane kiedyś na wysypisko, zrobimy dwa zadania, bośmy dołożyli jeszcze rekultywację. Trwa ona na starym wysypisku, które dzięki temu może nadal przyjmować śmieci, do momentu powstania nowego.

— Na jakim to jest etapie?

— Są podpisane umowy na realizację obu zadań. Rekultywacja trwa, natomiast w sprawie wysypiska zapadają ostateczne uzgodnienia, a praca ruszy jeszcze w tym roku.

— Drugi temat jest jakby bliźniaczy, bo dotyczy oczyszczalni ścieków.

— Jesteśmy po przetargu, który wygrała potężna firma z Krakowa. Zadanie ogromne. Na stare pieniądze gdzieś 250 miliardów złotych. W sumie mamy trzy ważne sprawy proekologiczne. Dodam jeszcze, że wraz z dużą oczysz-

czalnią jest przygotowany cały program kanalizacji poszczególnych dzielnic, bo to wszystko musi ze sobą współdziałać.

— Bez kredytu się nie da.

— Trzeba wystąpić do Funduszu Ochrony Środowiska o kredyt niskoprocentowy. Jest to bardzo ważne dla gminy, gdyż duża część środków będzie właśnie pochodziła z centralnego kredytu. Tutaj mamy gwarancję Funduszu, dotyczące firmy wykonawczej, co jest niezwykle istotne przy zaciąganiu kredytu, aby później w połowie został umorzony.

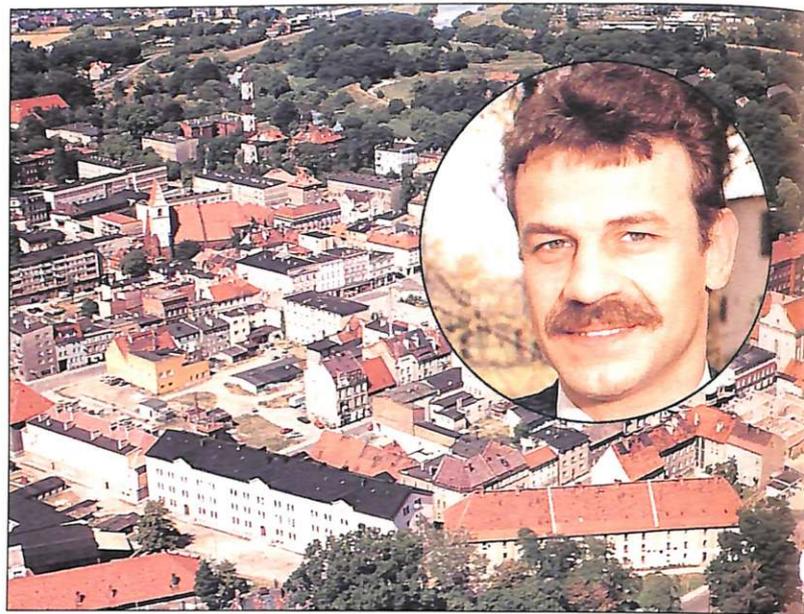
— Od 1 stycznia gmina przejęła oświatę, to na pewno poważny problem.

— Rzeczywiście, mamy ciężkie zadanie. Wszyscy doskonale wiemy, że środki zapewnione przez państwo są niewystarczające na realizację mnogości potrzeb. Poza tym stan majątkowy, który przejęliśmy, jest bardzo kiepski. Choć pierwsze prace rozpoczęto już w ubiegłym roku, wykładając około 7 miliardów starych złotych na wykonanie dachów szkół. Obecnie w planie podstawowym powinno się znaleźć — oprócz środków na utrzymanie tej

substancji — 29 miliardów na inwestycje, aby doprowadzić przynajmniej do stanu normalnej, bezpiecznej używalności budynków. Chociaż tak, jak wyglądają przedszkola. Niestety, tak dużych środków nie posiadamy.

— Co zatem zamierzacie zrobić, aby starczyło pieniędzy na pensje, a także na to, żeby szkoły były bezpieczne dla dzieci?

— Wspomnę tylko o problemie ruchu drogowego na terenie miasta. W najbliższym czasie zamierzamy oddać spory kawał obwodnicy, aż do „wejścia” w ul. Kozielską tzw. łącznikiem. Nie rozwiązuje to jeszcze całkiem problemu. Prace będą trwały. Stoimy także przed kolejnym, poważnym zadaniem. W ubiegłym roku wspólnie z panią Adamowicz oraz poszczególnymi



— Państwo nam ich nie da i dlatego będą potrzebne pewne reorganizacje i usprawnienia działalności szkół. Nie będą to popularne decyzje, bo trzeba oczekiwać pewnej liczby zwolnień. Myślę, że zmiany, które nas czekają, dadzą efekty w najbliższych dwóch latach. Będzie wtedy można z czystym sumieniem powiesić tabliczki z napisem szkoła samorządowa. Choć sądzę, że pod koniec tego roku dzieci i rodzice zobaczą już pierwsze efekty przejścia szkół przez gminę.

— To o czym dotychczas mówiliśmy stanowi w sumie trzy główne zadania, ale przecież jest ich jeszcze więcej.

mi wydziałami przygotowaliśmy wieloletni program inwestycyjny na terenie miasta, zamykający się gdzieś w okresie 20-tu lat. Jeśli ten program zostanie zatwierdzony w czerwcu, to będzie stanowił olbrzymi sukces obecnej Rady. Pozwoli o wiele łatwiej konstruować kolejne budżety, które w jakiś sposób już zostaną zapisane w tym programie z głównymi zadaniami, które powinny być rozwiązane na terenie Kędzierzyna-Koźla.

Rozmawiał:

A. SZOPIŃSKI-WISŁA

Fot. archiwum i A. Kozubek

Prezydent Kwaśniewski

Polska winna im szacunek

Powstańcemu pokoleniu należy się cześć nie tylko za zbrojny czyn w latach 1919—1921. Polska winna

Stwierdził także: „Dzięki powstaniu polskie prawa do polskiego Śląska oparły się na mocnych podstawach.



im szacunek za całą życiową drogę — powiedział 2 maja na Górze św. Anny prezydent Aleksander Kwaśniewski. Uczestniczył w obchodach 75. rocznicy wybuchu III powstania śląskiego.

Zdaniem Kwaśniewskiego, dzisiejszy Śląsk może być przykładem dobrej współpracy pomiędzy różnymi narodowościami, mieszkającymi na tym samym terenie.

Sas

Fot. Arkadiusz Kozubek

WOPR z nami bezpiecznie

Jubileuszowo

Dwa ostatnie dni czerwca upłyną w Kędzierzynie-Koźlu pod znakiem jubileuszowych, bo XXX Międzynarodowych Mistrzostw Polski w Ratownictwie Wodnym. 29 czerwca o godz. 9.00 w okolicach krytej pływalni rozpocznie się rzut piłką ratowniczą. Dwie godziny później, w pływalni nastąpi uroczyste otwarcie zawodów. O 11.45 zawodnicy i zawodniczki wystartują na 200 m z przeszkodami. O 13.00 — 50 m holowanie manekina. O 16.30 — 100 m w kombinacji. Godz. 17.45 — 100 m w pletwach.

W drugim dniu zawodów, na akwenie Dębowa, o godz. 10.00 odbędzie się wiosłowanie. To ostatnia konkurencja mistrzostw. O 13.30, również na Dębowej, nastąpi wręczenie nagród i zakończenie ratowniczych zmagania.

Organizatorem imprezy jest Oddział Terenowy WOPR w Kędzierzynie-Koźlu z prezesem Tadeuszem Witko i głównym jego filarem, czyli drużyną WOPR działającą od wielu lat przy ZCh Blachownia SA, pod czujnym i opiekuńczym okiem Stanisława Wolkiewicza (zet)

Stacja Shella

Ponad rok czekał Shell na decyzję radnych K-Koźla w sprawie budowy nowoczesnej stacji paliw. Stanie ona pomiędzy halą sportową i pływalnią. Na powierzchni 5600 m kwadratowych wybudowany zostanie kompleks handlowo-usługowy. Tworzyć go będą całodobowa stacja paliw, bezpłatne toalety, sklep z artykułami spożywczymi, przemysłowymi, chemicznymi oraz prasą. Będzie także mała gastronomia

— najprawdopodobniej MacDonalds, a w późniejszym czasie ekologiczna automyjnia. Specjalny dodatek stanowić ma plac zabaw z prawdziwego zdarzenia, który powstanie w miejscu wybranych przez władze miasta.

Czy Shell wystraszy się grupy terrorystycznej GN 95, która przyznała się do podłożenia bomby w Warszawie i zapowiada dalsze ataki — nie wiemy.

Sas

Sprzyjająca oto czka

— Bardzo odległe to już czasy i zamknięty dla mnie okres historii. Nigdy nie żałowałem tych sześciu lat spędzonych w BLACHOWNI. Obejmując stanowisko redaktora naczelnego „ŻB” otrzymałem — niejako w spadku — atmosferę życzliwego zainteresowania gazetą w zakładach. Dodając do tego dobrą sytuację organizacyjną i kadrową redakcji, mieliśmy wszystko, by pokusić się o doszlusowanie do czołówki gazet zakładowych. Drugą nagrodę

prasową CRZZ należało wówczas poczytywać za znaczące wyróżnienie. Uważałem wtedy (i dziś), że biorąc nawet pod uwagę wszystkie uwarunkowania ówczesnego systemu prasowego, w tak dobrym przedsiębiorstwie jak ZChB trudno byłoby robić złą gazetę.

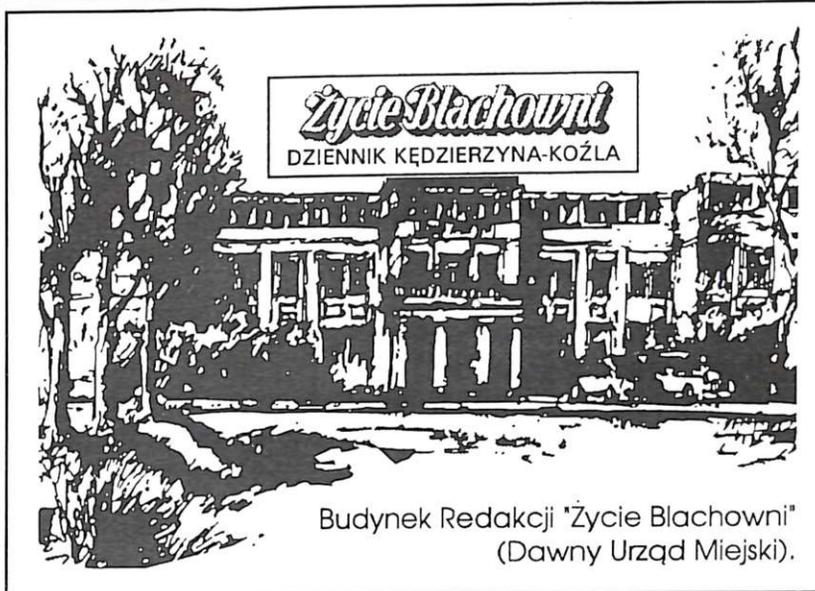
— Jako szefowi gazety nieraz prawdopodobnie przyszłoby mi błędzić, gdyby nie rada, pomoc, a czasem wręcz pióro osób życzliwych i przyjaciół gazety. Niewątpliwy wpływ

na kształt „ŻB” mieli ówcześni szefowie zakładu. Dodać tu muszę koniecznie, że jak na tamte lata zakładowa instancja partyjna pozostawiała gazecie wystarczająco dużo swobody.

— Wyraźnie zadeklarowana chęć wydawania własnego tytułu — tak jak w ZChB — oraz brak lokalnych pism, stwarzają swoisty mikroklimat, w którym gazeta zakładowa może się rozwijać i dążyć ku doskonałości. Mimo, iż na rynku prasowym zaszły ogromne zmiany, z niepojętych dla mnie powodów tak silny ośrodek przemysłowy jak Kędzierzyn-Koźle wciąż nie ma lokalnej gazety. Wiem o próbach i staraniach, bo sam w nich uczestniczyłem. Efektów jednak brak.

LEON ARTUR SZEJNER

L. A. Szejner był redaktorem naczelnym (drugim z kolei) w latach 1971—1977. Dziś jest właścicielem niedużej agencji reklamowo-wydawniczej. Pierwszym szefem „ŻB” był w latach 1967—1971 nieżyjący już **ANDRZEJ BARSZCZ**. Kierujący redakcją w latach 1977—1982 **WŁODZIMIERZ PTASIŃSKI** obecnie zdecydowanie nie chce mieć z gazetą nic wspólnego.



Budynek Redakcji "Życie Blachowni"
(Dawny Urząd Miejski).

Rys. Józef Stein

Bez nich byłoby trudniej

Od początku istnienia gazety towarzyszą nam korespondenci. Jesteśmy wdzięczni tym, którzy współpracowali z nami dawniej i tym, którzy piszą obecnie. Przedstawiamy najbardziej wytrwałych — kiedyś i teraz: Kazimierz Szymański, Jan Bartoszek, Janusz Siedlaczek, Zygfryd Szulc, Jerzy Miśta, Gustaw Folek, Ryszard Koziak, Józef Stein, Waldemar Zamczewski, Tadeusz Piotrowski, Krzysztof Sosnowski, Borys Stateczny, Henryk Zambrzycki, Sławomir Łuczak, Henryk Pilarczyk, Bogusław Zambrzycki, Wojciech Osóbka, Józef Banach, Wanda Taczańska, Henryk Żurek, Helmut Majnusz, Piotr Siwczyk, Tadeusz Zając, Sławomir Kowalik, Andrzej Starostka, Roman Gałoński, Andrzej Dąbrowski, Tadeusz Witko i ostatnio — Władysław Wilczyński.

Pamiętamy też o dawnych pracownikach: w sekretariacie — Gizela Piępa, Anna Grabowska, Beata Witamborska oraz Telesfor Jankowski (dziennikarz).

Do większości Czytelników gazeta dociera dzięki społecznym kolportantom. Oto cały zespół: Ruta Kandzior, Elżbieta Kowaś, Irena Tymoczko, Helena Skiba, Danuta Marciszewska, Małgorzata Zielińska, Krystyna Molt, Irena Józefowska, Czesława Kazimierska, Róża Bich, Elżbieta Jewtuch, Gabriela Porada, Janina Grzyb, Maria Wojtała, Maria Popiel, Małgorzata Hus, Ewa Zając, Gabriela Faber, Anna Wilhelm, Helena Borek, Anna Błasiak, Danuta Iwańska, Ilona Kalinowska, Renata Tomaszewska i Celina Joniec.

Sas

paru miesięcy dałem sobie spokój. Ale muszę uczciwie przyznać, że jak gdzieś się natapatczę na egzemplarz i mam chwilę czasu, to jednak rzucam okiem.

◆ Nie przeglądam nawet, bo wiem, że nie dowiem się niczego o czym bym nie wiedział już wcześniej z rozmów ze znajomymi. Chyba, że jest jakiś solidny wywiad z kimś ważnym, to wtedy nie odpuszczam — z ciekawości, co on powie nowego.

(ZET) i K. S.

Opracowanie graficzne pierwszej strony — Józef Stein i Andrzej Szopiński-Wiśła.

Dlaczego nie czytam „ŻB”?

Nie mam czasu na pierdoły

Z okazji jubileuszy — zwłaszcza tych „okrągłych”, czyli przypadających w kolejne dziesięciolecia — Czytelników zazwyczaj prosi się o wypowiedzi, czemu pozostają wierni tej czy innej gazecie. My przewrotnie zadaliśmy pytanie: Dlaczego nie czytasz „Życia Blachowni”?

◆ Prenumeruje tę gazetę żona i teoretycznie ją mam. Praktycznie bywa w domu nader rzadko, bo żona zapomina ją przynieść. Co ciekawsze sprawy znam, mówimy o nich, ale osobiście czytam „ŻB” sporadycznie.

◆ Nie mam jej gdzie kupić. Jestem od niedawna w Kędzierzynie-Koźlu. Wiem o istnieniu takiej gazety, ale nie widziałem jej w kioskach.

◆ Pani da mi spokój, kto by się takimi pierdołami zajmował! Nie mam czasu, by obejrzeć coś w telewizji, a co dopiero taką gazetkę. Co w zakładzie, najlepiej się człowiek dowie od kumpli przy piwie.

◆ Z bardzo konkretnego powodu: nie odpowiadają mi popisy pana re-

daktora naczelnego. Raz i drugi trafiłem na pseudo sensacje i czepianie się poważnych osób. Odpuściłem więc sobie.

◆ Jak były w niej krzyżówki, to przy okazji przeglądałam dany numer. Ale od paru lat znam niektóre sprawy, poruszane w „ŻB”, tylko z przekazów innych.

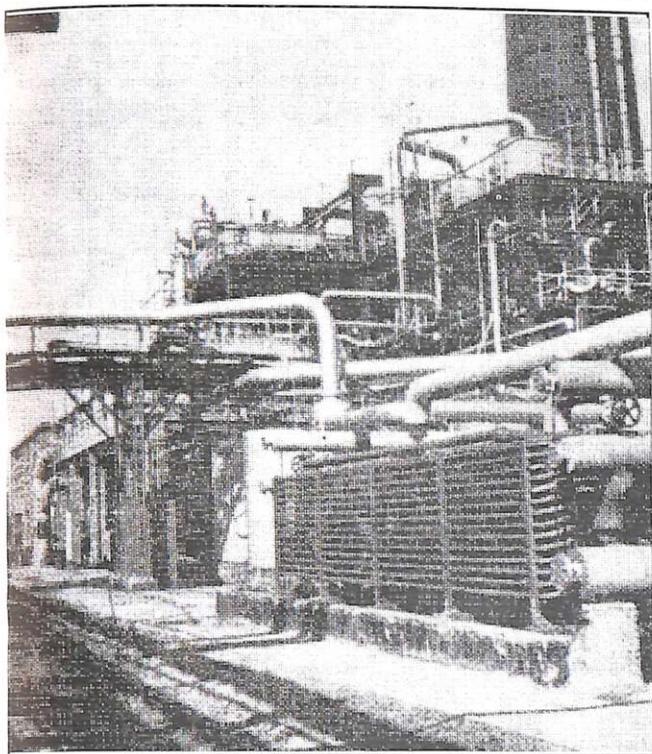
◆ Czyta ją systematycznie żona, więc po co jeszcze ja? A tak na poważnie — cichcem poczytuję, ale w domu się do tego nie przyznam.

◆ Nie jest to mi potrzebne do szczęścia. Pani, co wy możecie? To czy tamto pozwolą wam napisać, ale najważniejsze sprawy są przecież nie dla szarych ludzi. Póki zakład się nie rozlatuje, płacą mi pensję, co będę wtykał nos. Człowiek może tylko sobie pogadać...

◆ To taka gazeta jeszcze istnieje? Myślałem, że dawno wszystkie zakładówki polikwidowano. Kto za to płaci? Przecież to teraz kupa forsy, nie lepiej dać ją na coś potrzebniejszego?

◆ Najszczęśliwsza jestem, gdy po piętnastej przekraczam bramę zakładów. Pracuję tu już tak długo, że mam dość tych zawodowych spraw. Dlatego praktycznie nie sięgam po „ŻB”. Wiadomo, że pisze się tam głównie o sprawach z tego właśnie podwórka. Wołę więc w wolnej chwili poczytać coś lżejszego kalibru i bardzo odległego tematycznie. Najchętniej jakiś typowo babski tygodnik, z mnóstwem kolorowych zdjęć, plotkami z eleganckiego świata i tysiącem porad. To jest podobnie jak z filmami. Każdy chyba woli dzisiaj jakiś dobry sensacyjny, czy komediowy, niż ciężko strawny dramat psychologiczny. Jak byłam młodsza, to wolałam coś ambitniejszego, ale teraz stwierdzam, że nie ma sensu się katować.

◆ Nie czytam, bo w którymś momencie stwierdziłem, że jest nudne jak flaki z olejem. Produkcja, wyniki, remonty, awarie, czasem jakaś sylwetka. Za mało dowcipu, za mało humoru. Nieraz się trafi jakiś dobry felieton, ale to za rzadko. Dlatego od



Już za kilka tygodni ruszy tu produkcja polietylenu wysokociśnieniowego. Pierwszego polskiego polietylenu. Na zdjęciu: jedno z ogniw „ciągu technologicznego” — piroliza benzyn. — foto: U. Szulik

Dziś i jutro

Nasze główne problemy

Z okazji wydania pierwszego numeru naszej gazety zwróciliśmy się z prośbą do dyrektora naczelnego inż. Adama Bazana o scharakteryzowanie obecnej sytuacji naszych Zakładów. Osiągnięć, sukcesów i kłopotów towarzyszących ich rozwojowi. A oto jego wypowiedzi:

Redakcja: — Jakże są obecnie główne kierunki działania dyrekcji Zakładów?

Dyrektor Bazan: — Odpowiedź na tak postawione pytanie nie jest łatwa. Sytuacja jest taka, że trudno jest dać pierwszeństwo jednemu problemom przed drugim. Charakter potrzeb i zadań, konieczność ich niezwłocznego rozwiązania nie pozwala zajmować się nimi kolejno. Nie oznacza to jednak, że wszyscy zajmują się jednocześnie wszystkim. Każdy ma swoje określone zadanie. Pozwala to więc pracować nam na całym szerokim froncie, a zadań jest tyle, że za długa byłaby lista, gdyby je wszystkie wliczyć.

Redakcja: — Może jednak da się zebrać je w jakies grupy zagadnień?

D.: — Spróbuję to uczynić. Pierwsza grupa to nadal jeszcze problemy i zadania z zakresu formowania Kombinatu. Chodzi o zabezpieczenie Zakładów wszystkich podstawowych ogniw do ich normalnego funkcjonowania i dalszego rozwoju. Mam tu na myśli zaplecze remontowe i energetyczne, projektowe i naukowo-badawcze, transport, zaplecze socjalne — wewnątrz i na zewnątrz Zakładów — oraz budownictwo mieszkaniowe.



Dyrektor inż. Adam Bazan: — „... było złe, jest lepiej; na „dobrze” trzeba jeszcze popracować...” — foto: U. Szulik

Dруга група to problemy organizacji pracy Zakładów, zabezpieczenie kadr, wszystkie zagadnienia związane z bieżącym wykonaniem zadań produkcyjnych.

(Dokończenie na str. 2)

Bilans dobrej roboty

W połowie kwietnia dokonano w naszych Zakładach podsumowania bilansowego, wyników ekonomiczno-produkcyjnych pierwszego kwartału br. Pierwszy doniosły krok w nową pięcioletkę — jak wynika z ostatecznych obliczeń — przyniósł zakładom zaszczytne wyniki. Plan produkcji towarowej wykonano tu w 106 proc. Warto dodać, że ponadplanowe 6 proc. to produkcja wartości 13 mln zł.

Na osiągnięcie tak znacznych sukcesów złożyło się wiele czynników. Znacznych, to określenie nie przesadzone. Oprócz bowiem nadwyżek produkcyjnych, Zakłady osiągnęły doskonałość (Dokończenie na str. 2)

SPOŁECZNA WOKANDA

Odbyło się już pierwsze posiedzenie Sądu Społecznego powołanego w naszych Zakładach Przewodniczącym 10-osobowego zespołu został inż. Kozel. Sąd, opracowuje obecnie regulamin, który zostanie przesłany do zaopiniowania Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych. Organ ten rozpatrywać będzie wszelkie sprawy dotyczące naruszenia form spoteczności społecznej w Zakładach.

DWUTYGODNIK
Życie
BLACHOWNI

BLACHOWNIA ŚL.
ROK I NR 1
18. V. — 30. V.
1966
CENA 1 ZŁ

ORGAN KZ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Z CH „BLACHOWNIA”

HIERONIM GAŁ

I sekretarz KZ PZPR

PRZED PODSUMOWANIEM

W dniu 18 maja br. po raz pierwszy w naszych zakładach odbędzie się zakładowa konferencja partyjna, sprawozdawczo-wyborcza.

W dzień konferencji załoga Zakładów otrzyma pierwszy numer swojej gazety. Warto więc przy tej okazji powiedzieć o treści działalności zakładowej organizacji partyjnej.

W ciągu minionych dwóch lat, byliśmy świadkami doniosłych wydarzeń w życiu kraju. Do nich należą: obrady IV Zjazdu PZPR, kampania wyborcza do Sejmu i rad narodowych, XX-lecie PRL, jak również uroczyste obchody 1000-lecia Państwa Polskiego. One właśnie, w decydującym stopniu kształtowały działalność Zakładów. Dyskusja zjazdowa przyniosła wiele konstruktywnych wniosków i inicjatyw, które przyczynią się do wzrostu produkcji, poprawy warunków i organizacji pracy, oraz kształtowania właściwych stosunków wśród pracowników.

Nasze zakłady to wielki plac budowy, na którym wyrasta nowoczesny kombinat polskiej chemii. W ciągu ostatnich lat powstały dwa nowe zakłady: Zakład syntezy i petrochemii. Rozbudowano zakład węglopochodnych. Przybyło też wiele innych obiektów uzupełniających funkcjonalną działalność produkcyjną.

Na poważne osiągnięcia jakie odnosimy w ostatnim okresie złożyły się wyniki dobrej pracy pracowników produkcji, inwestycji służb technicznych, robotników, kadry inżynieryjno-technicznej i załóg budowlano-montażowych.

Zawdzięczamy to również odpowiedniej polityce prowadzonej przez instancje partyjne, Ministerstwo Przemysłu Chemicznego oraz Zjednoczenie Przemysłu Azotowego w Krakowie. Dzięki ofiarnej pracy naszej załogi, kierownictwa zakładów, aktywności i organizacji społeczno-politycznej, Zakłady nie tylko osiągają dobre wyniki produkcyjne, ale zmieniają również swój wygląd wizualny. Zaplanowane porządki organizacyjne, umacniają się więź załogowego kolektynu.

Na działalność zakładowej organizacji partyjnej w okresie sprawozdawczym, oraz obecnie składa się głównie konsekwentna realizacja uchwał IV Zjazdu Partii, oraz kolejnych posiedzeń plenarnych Komitetu Centralnego. Nasza organizacja partyjna liczy obecnie ponad 550 członków i kandydatów, skupionych w 15-tu oddziałowych organizacjach partyjnych. Zasadnicze zmiany nastąpiły w metodach i formach pracy POP. Na przestrzeni okresu sprawozdawczego nie było w zasadzie zagadnień dotyczących życia załogi i Zakładów, którymi nie zajmowałaby się organizacja partyjna. Stanowimy zwarty kolektyw poszukujący w swej pracy coraz bardziej skutecznych form i metod przystosowanych do aktualnych potrzeb, oraz wartko toczącego się życia społeczno-gospodarczego naszych Zakładów. Przedmiotem obrad I Zakładowej Konferencji będzie również i ocena dorobku w tej dziedzinie. Składają się nań, poważne osiągnięcia POP, szereg cennych doświadczeń nabytych w codziennej pracy. Na wielu odcinkach naszego działania napotykałyśmy na trudności. Decyzje konferencji przyczynią się niewątpliwie do znalezienia sposobów na ich przezwyciężenie.

Obrady konferencji przyczynią się do realizacji naszych wspólnych celów: stojących przed organizacją partyjną — integralnie, związanych z najistotniejszymi problemami Zakładów i załogi — interesów nas wszystkich.

PRZED DNIEM CHEMIKA

W ostatnich dniach powołano w naszych Zakładach Komitet Obchodów „Dnia Chemika” — na uroczystości, które w roku bieżącym trwać będą od 21 maja do 11 czerwca, składa się wiele imprez.

W najbliższym okresie Komitet ustali program obchodów w naszych Zakładach i Osiedlu Awaryjnym. Szczegółowe informacje, dotyczące imprez związanych z „Dniem Chemika” znajdują się w specjalnych afiszach, które rozmieszczone zostaną w najważniejszych punktach Kombinatu i Osiedla (z)

Mówią delegaci...

Redakcja „Życia” przeprowadziła rozmowy z kilkoma delegatami na dzisiejszą konferencję. Tematem ich były zagadnienia jakże nurtujące delegatów, jako przedstawicieli reprezentowanych środowisk. Główne pytania dotyczyły:

- dorobku reprezentowanych grup
 - oceny sukcesów i kłopotów
 - atmosfery stosunków międzyludzkich, oraz gotowości załóg do najbliższych zadań produkcyjnych.
- Najciekawsze z nich zanotowaliśmy i publikujemy je poniżej z nieznacznymi skrótami:

**PIOTR SEMENIUK
mistrz Zakładu Syntezy**

Do dorobku ostatniego okresu Zakładu Syntezy zaliczam przede wszystkim wyprodukowanie ponad plan 300 ton DMT. (Dokończenie na str. 2)

NASI najlepszy

Na uroczystej akademii 1-majowej naszych Zakładów ogłoszono między innymi wyniki wyborów najlepszego

tu. Ilość głosujących świadczy dowodnie, że wybory cieszyły się podobnie jak w latach poprzednich, dużą popu-



W dniu 1-majowego pochodu 21 „najlepszych” wyróżniono specjalnymi szarfami. Foto: U. Szulik

pracownika i kolegi. W tegorocznej — trzeciej z rzędu — kampanii wyborczej wzięło udział 80 proc. załogi Kombinatu.

larnością wśród załogi. W roku bieżącym jak wynika ze skru- (Dokończenie na str. 3)

DRODZY CZYTELNICY

W dniu dzisiejszym oddajemy w Wasze ręce pierwszy numer naszego zakładowego pisma: „Życie Blachowni”. Nie będziemy nużyli Was dłuższymi wywodami na temat programu wydawnictwa jego zamierzeń i planów. Niech o tym mówi „na bieżąco” jego poziom i charakter. Lektura „Życia” orientuje Was sama w jego założeniach. Sami powiemy o nich jedynie w znacznym skrócie.

Z tytułu „Życie” wynika zakres problemów, którymi zamierzamy zajmować się na jego łamach. A więc obok informacji o wydarzeniach ogólnie zakładowych z dziedziny produkcyjnej, społecznej i gospodarczej pisać będziemy o sukcesach i trudnościach mniejszych kolektywów i zespołów, o problemach mniej ważnych w znaczeniu ogólnym,

ale jakże istotnych w naszym codziennym życiu tak w zakładzie jak i miejscach zamieszkania. „Życie Blachowni” ukazywać się będzie co dwa tygodnie — 1 i 15-go każdego miesiąca i rozprowadzane będzie odpłatnie za pośrednictwem kolporterów zakładowych. Od numeru 4 (1. VII. br.) kolportaż pisma odbywać się będzie drogą prenumeraty. O jej warunkach poinformujemy Was w jednym z najbliższych numerów. Tyle informacji.

Mamy nadzieję, że wyniki naszych wysiłków: dostarczenie Wam w miarę możliwości szerokiej i rzetelnej informacji spotkają się z życzliwym przyjęciem.

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Ocena OPS i BPS

W dniu 12 maja obradowała Komisja Współzawodnictwa Pracy przy Radzie Zakładowej, dokonując oceny za pierwszy kwartał br. Wyróżniono cztery brigady: pierwsze miejsce uzyskał zespół Romana Drajewicza z wydziału remontów ZW, drugie — brigada remontowa Alojzego Naresza (CDS) i brigada cieżli; Teodora Kubickiego (SOWI), trzecie miejsce — brigada montażowa Mazurka również z SOWI. Spośród pięciu Oddziałów Pracy Socjalistycznej w naszych Zakładach, pierwsze miejsce uzyskał Oddział Kwasu Tereftalowego. Warto dodać, że obecnie w Zakładach pracuje 12 brigad Pracy Socjalistycznej, a o zaszczytny tytuł ubiega się dalszych 48 zespołów.

Światowy ewenement z możliwościami



Z Jerzym Bujko,
przewodniczącym Rady Nadzorczej
ZCh BLACHOWNIA SA,
członkiem Zarządu
firmy zarządzającej majątkiem
VI NFI „Magna Polonia” SA,
rozmawia Zofia Wiśła.

— Jak ocenia Pan dotychczasowe działania Zarządu przedsiębiorstwa?

— Takie rzeczy zawsze trzeba rozpatrywać na jakimś tle i w jakichś uwarunkowaniach. Generalnie, oceniamy Zarząd BLACHOWNI — i jako Rada Nadzorcza i jako Firma Zarządzająca Funduszem — jako ludzi kompetentnych, wiedzących czego chcą, myślą-

cych bardzo perspektywicznie, bardzo otwarcie o przyszłości. Ale trzeba sobie jednak wyraźnie powiedzieć, że do tej pory przedsiębiorstwo działało jako typowy zakład państwowy. Miało określonych dostawców, odbiorców, określony produkt. W tej chwili firma znalazła się w zupełnie nowych warunkach — rynkowych. Pojawili się

wokół nowi gracze — nawet zza granicy, konkurujący o dotychczasowych odbiorców. BLACHOWNIA zyskała co prawda samodzielność, ale wraz z nią wiele kłopotów. Procesy restrukturyzacyjne w tak dużym chemicznym przedsiębiorstwie są przecież bardzo kosztowne.

— Bez restrukturyzacji się nie da, ale restrukturyzacji bez pieniędzy tym bardziej nie da się zrobić. Skąd więc wziąć te potrzebne środki?

— Z zysku przedsiębiorstwa, albo z kredytów. Póki co, z zyskiem było cienko, więc pozostaje ta druga możliwość. Banki pożyczają przecież pieniądze pod inwestycje, ale tylko takie, które mają sens, gwarantują zwrot zaciągniętego długu i odsetek. Nie wystarczy mieć sam pomysł, trzeba przygotować sensowny projekt inwestycyjny gwarantujący, że z jego realizacji będą pieniądze. Biorąc pod uwagę, że inwestycje tego typu są bardzo ko-

sztowne, ich realizacja natomiast jest zwykle długotrwała, rozłożona w czasie, to wszelkie decyzje muszą być podejmowane bardzo uważnie, starannie i ostrożnie. Trzeba brać pod uwagę nie stan dzisiejszy i aktualne realia, tylko to, co będzie za lat parę. Zmiany mogą być ogromne. Aspirujemy do Europy Zachodniej. Będą już na przykład otwarte granice i wolny dostęp produktów konkurencji na rynek Polski. Nie można rozwoju BLACHOWNI rozpatrywać w aspekcie czysto lokalnym. Trzeba patrzeć w aspekcie przynajmniej europejskim.

— Czy NFI ma jakieś sprecyzowane plany działania dotyczące ZChB?

— Zdecydowanie tak. My postrzegamy BLACHOWNIĘ jako jedną z ważniejszych spółek w funduszu. Generuje ona ponad 20% przychodu całości spółek, w których mamy pakiety wiodące. Jest to ogromny potencjał.

(Ciąg dalszy na str. 10)

Oskoma zaplombowana

W 1995 r. w dwóch etapach — w pierwszym i czwartym kwartale — na bazie istniejących urządzeń zatrzymanej przed laty wytwórni olefin wybudowane zostały dwie instalacje odwadniania spirytusu surowego. Poolefinowane elementy stanowią ok. 90% nowych instalacji, dzięki czemu koszt ich budowy wyniósł niepełne 2 mln złotych, tj. 3—4 razy mniej, niż kosztowałyby całkiem nowe linie.

— Jedziemy na obu instalacjach, przy pełnym obciążeniu. Zdolność produkcyjna — wynosząca 12 mln litrów bezwodnego etanolu na rok — jest w pełni wykorzystana. W chwili obecnej sytuacja jest bardzo dobra — mamy pełne dostawy surowca (surówka gorzelniana) oraz zbyt na produkty. Jesteśmy w stałym kontakcie z głównymi odbiorcami — CPN i rafinerie. Obok spirytusu bezwodnego oferujemy mieszanki alkoholowo-benzynowe, stanowiące cenny wysokooktanowy — powyżej 120 oktanów — dodatek do różnych etylin. Wartość miesięcznej produkcji sięga 3 mln zł, co oznacza, że przypada nam, ex aequo z dianem, trzecie miejsce po etylobenzenie i workach. Od momentu uruchomie-

nia instalacji wyprodukowaliśmy 7,5 mln litrów alkoholu odwodnionego (prawie 100%). Przeliczenie na półlitrowki zostawiam czytelnikom.

Surówka gorzelniana sprowadzana jest przez zaopatrzeniowców z kilkudziesięciu gorzelnii z województwa opolskiego, częstochowskiego, kaliskiego, poznańskiego, zielonogórskiego i częściowo z reszty kraju. Surowiec przywożony jest autocysternami dostawców i jedną blachowniańską. Wy-

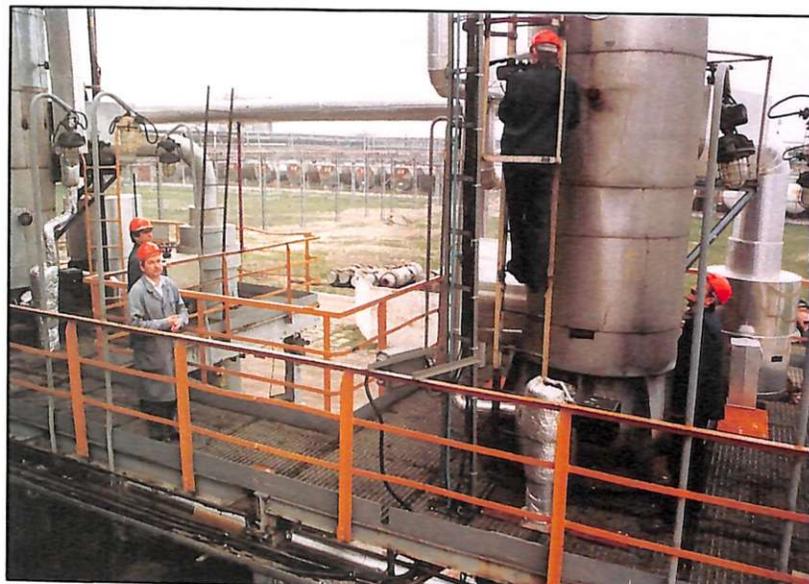
syłka gotowych produktów odbywa się wyłącznie cysternami kolejowymi. Surówka trafia na wydział nieskażona, tu bierze się próbki do analizy, a dostawę skaża.

Stały szczególny nadzór podatkowy nad całością obrotu towarowego — zakup surówki, przebieg procesu technologicznego, produkcja spirytusu bezwodnego i wysyłka — mają pracownicy Urzędu Kontroli Skarbowej, komisarzy Władysław Cybulski i Mi-

rosław Motyka. Cała instalacja jest zaplombowana. Zdjęcie plomb, np. w razie awarii, możliwe jest tylko w ich obecności. Rozliczamy się z nimi co do litra, właśnie gotowe są dokumenty za ub. rok. Stany zbiorników jeszcze skrupulatniej, bo do 0,1 litra.

Proces jest ustawiony na konkretną zawartość wody w surówce. Każde odchylenie, głównie podwyższona zawartość wody, odbija się w sposób wielokrotniony na stabilności procesu oraz wielkości wskaźników energetycznych. Słaba surówka może rozregulować niemal całkowicie proces. Dlatego też wiele zależy od załogi. Oczekuje się od niej dokładności, rzetelności i szczególnej uwagi w dotrzymywaniu parametrów, zapisanych w instrukcji. Obsługę instalacji stanowi 12 ludzi, trzy osoby na zmianę, pracujących w ruchu ciągłym. Wydzielona jest niewielka grupa pracowników dniówkowych, w tym magazynier. Tutejsza załoga, to byli pracownicy wytwórni olefin, znający tę instalację (również po modernizacji) najlepiej.

Wydział etanolu i stokaży ZP jest chyba jednym z najczystszych i może być przykładem nowoczesnej chemii. Produkcję uznać należy za ekologiczną, zagrożenie mniejsze niż gdzie indziej. Za to tutejsi pracownicy bardziej niż inni wzdenerwowani są na pokuszenie. No i zdażył się przypadek, gdy pokusa zwyciężyła.



Fot. A. Kozubek

(Ciąg dalszy na str. 10)

Schlebianie sobie

Nie wypadliśmy sroce spod ogona. Zbyttna skromność, przy okazji jubileuszu, nie jest konieczna. W ciągu minionych lat gazeta wpisała na swe konto nieco dokonań i osiągnięć. Warto dziś przypomnieć niektóre.

Pierwsze nagrody i wyróżnienia posypały się w początkach lat siedemdziesiątych. Najpierw była Złota Honorowa Odznaka ZZCh. Za

kursie pn. „Liczy się każda złotówka”, ogłoszonym przez „Trybunę Samorządu Robotniczego”, wspólnie z CRZZ.

Pierwsze miejsce w kategorii gazet zakładowych wywalczyliśmy w konkursie prasowo-radiowym „Bezpieczna droga”. Nagroda — 3 tys. zł i puchar przechodni Automobilklu Opolskiego. Pierwszą nagrodę wzięliśmy w ogólnopolskim konkur-

kulturalnego w Kędzierzynie-Koźlu, WOPR-u „Za zasługi” oraz pamiątkowy HDK.

Po niespełna osiemnastu miesiącach od ukazania się w „Szpilkach” pierwszych przedruków z „ŻB”, uhonorowano redakcję **ZŁOTĄ SZPILKĄ** — za dział humoru i satyry. Dużą w tym zasługą także współpracowników: Jana Bartoszka i Janusza Siedlaczka. Na uroczystość wręczenia przybyli osobiście — zastępca redaktora naczelnego **Edward Kuczyński** oraz **Feliks Derecki**, prowadzący dział krajowy.

Do niewątpliwych sukcesów zaliczyć należy występy drużyny reprezentującej „ŻB” w turniejach gazet zakładowych (pod patronatem WRZZ) pn. „I my świętujemy”. W pierwszym zorganizowanym w Domu Kultury „Chemik” nie daliśmy szans rywalom. W drugim — po eliminacjach w Nysie i Krapkowicach — sukces powtórzyliśmy, odstawiając przeciwników aż o 28 pkt. Bezkonkurencyjni byli też nasi kibice, również oceniani przez jury. Sprawdziło się hasło „My w turnieju się nie damy, puchar sobie zatrzymamy”. Szkoda, że kolejne turnieje już się nie odbyły.

Spróbowałiliśmy również z powodzeniem sił w organizacji i przeprowadzeniu (dwukrotnie) Indywidualnych Mistrzostw Dziennikarzy Opolszczyzny w sportach obronnych. Była rywalizacja, trofea i świetna zabawa.

Otarliśmy się o laury, poznaliśmy smak zwycięstw. Lata ostatnich przemian skłaniały raczej do myślenia o przetrwaniu, (wiele zakładówek padło) a nie rywalizacji. Ale przecież ostatnie słowo nie zostało powiedziane.

K. S.



Taka niby chabeta czyli Odrzanek cudowny koń, witany był huraganowym śmiechem na turnieju gazet zakładowych „I my świętujemy”

Fot. Archiwum

osiągnięcia w redagowaniu pism branżowych i gazet zakładowych „ŻB” otrzymało drugą nagrodę CRZZ. Ukazywało się wówczas 130 zakładówek. W pierwszym etapie ogólnopolskiego konkursu „Gospodarując lepiej — żyjemy dostatniej”, przypadła nam druga nagroda (3 tys. zł). Wyrzucił nas bydgoskie „Profile”, a oceniono wówczas 910 materiałów dziennikarskich. Drugą nagrodę zdobyliśmy także w kon-

kursie gazet zakładowych — za popularyzowanie problematyki ochrony przeciwpożarowej (6 tys. zł).

Mamy w dorobku odznakę „Za zasługi dla ZSMP”, honorową odznakę „Zasłużony działacz Federacji ZZ PChem.”, złotą odznakę „Zasłużonemu dla zakładów”, odznakę honorową PCK III stopnia. Medale — „Za zasługi dla samoobrony”, honorowy Klubu HDK, okolicznościowy Zarządu Towarzystwa Społeczno-

ODPOWIEDZIALNA TROSKA

Na początku był Bhopal. Drugiego grudnia 1984 r. to przemysłowe miasto w Indiach przeszło do nieśławnej historii katastrof wywołanych przez człowieka. Czterdziestotonowa chmura izocjanu metylu zabiła w jednej chwili 1762 osoby, a w ciągu następnych dziesięciu lat była przyczyną śmierci kolejnych siedmiu tysięcy. Dwieście tysięcy osób żyje ze znamiem ciężkiego kalectwa, wywołanego kontaktem z trucizną.

Po tej katastrofie, w innym miejscu naszego globu, grupa kanadyjskich inżynierów postawiła pytanie: jaki powinien być przemysł chemiczny, żeby Bhopal nigdy się nie powtórzył? Po wielu dyskusjach, „burzach mózgowych” i analizach wywiedziono program, który otrzymał nazwę *Responsible Care* — odpowiedzialna troska.

„Troska” — ponieważ środowisko to wspólne, coraz bardziej topniejące dobro, bo „jeśli będę troszczyć się o innych, inni będą się troszczyć o mnie”, a wreszcie — ten, który wie, musi pochylać się nad tym mniej świadomym. „Odpowiedzialna” — bo świadoma zagrożeń, ale też rozsądna, znająca umiar.

Program „RC” proponuje aktywność zakładów chemicznych w sześciu podstawowych kierunkach:

- Bezpieczeństwo procesowe: proces technologiczny ma być zaprojektowany, wdrożony i prowadzony tak, by jakiegokolwiek zakłócenia i ryzyko zredukować do minimum.

- Ochrona zdrowia i bezpieczeństwo pracy: nie tylko przestrzeganie przepisów bhp, ale wychodzenie im na przeciw.

- Odpowiedzialność za produkt: od momentu wytworzenia do chwili zużycia producent wie, co się z jego wyrobem dzieje, i w każdej chwili służy pomocą w jego unieszkodliwieniu.

- Bezpieczeństwo transportowe: produkt musi nie tylko bezpiecznie opuścić instalację, ale i dotrzeć do odbiorcy. Troską producenta jest czy przewoźnik gwarantuje bezpieczeństwo w transporcie.

- Współpraca ze społecznością lokalną: warunkiem prowadzenia produkcji jest akceptacja u sąsiadów, warunkiem akceptacji może być tylko świadomość ewen-

Ciąg dalszy na str. 7

W mackach sadzy

Remontowcy ze Służby Gł. Mechanika, wspomagani przez speców automatyków i elektryków, przywrócili pełną sprawność wytłaczarce i mieszalnikowi linii nr 60 na Wydziale Homogenizacji. Na „sześćdziesiątce” produkowany jest koncentrat czarny (max. 30%) na bazie polietylenu i sadzy, wykorzystywany do barwienia polietylenów kablowych oraz folii. Wspomniana linia eksploatowana jest od 1973 r., dotąd przeprowadzane były tu tylko okresowe przeglądy i bieżące naprawy.

— Po tak długim okresie pracy stan techniczny obu urządzeń uległ znacznemu pogorszeniu i niezbędne stało się przeprowadzenie generalnego remontu — wyjechał **Paweł Dawidenko**, kierownik Wydziału Remontu Maszyn TM. Ważący ok. 1000 kg mieszalnik, o znacznych zresztą gabarytach, zainstalowany jest w ciasnym pomieszczeniu na pierwszym piętrze. Nie przewidziano tam żadnych pomocniczych urządzeń demontażowych. Zdecydowaliśmy się na trudną operację opuszczenia kolosa na dół, przy pomocy suwnicy i żurawików, a potem przetransportowanie go na nasz wydział. Dzięki temu pełny demontaż mieszalnika na części, przygotowanie ich do naprawy oraz ponowny montaż, mogły być przeprowadzone w bezpiecznych i niemal komfortowych warunkach.

Po rozebraniu na detale okazało się, że współpracujące elementy wymagają gruntownej i skomplikowanej naprawy. Niezbędnych pomiarów dokonywali, oraz przygotowali dokumentację rysunkową, pracownicy kontroli technicznej oraz biura konstrukcyjnego TM. Większość podstawowych elementów — tj. ściany boczne komory wytłaczającej, dolny element zamknięcia, ściany boczne komory zasypowej, prowadnice popychacza itp. — wymagały specjalistycznego napawania oraz bardzo dokładnej obróbki technicznej — toczenia, frezowania, szlifowania. Śrubowe walce miksujące, nazywane sercem mieszalnika, miały wiele wyraźnych ubytków oraz pęknięć. Usuwano je napawaniem i spawaniem specjalnymi elektrodami szwajcarskiej firmy Castolin. Wewnętrzne części komory mieszającej i zsypowej, z uwagi na agresywność medium oraz duże siły tarcia, musiały być — po naprawieniu i obróbce mechanicznej — poddane dodatkowemu zabezpieczeniu poprzez chromowanie techniczne, które wykonano w Żywieckiej Fabryce Wtryskarek „Ponar” SA. Elementy tłoka popychacza, tłoczysko, elementy uszczelnienia — półpięście, listwy uszczelniające, wkładki oporowe, elementy drzwi (osie, sworznie, zabezpieczenia), części podajników dozujących, musiały być zrobione od nowa.

Sypka i tłusta sadza wnika szybko i dosłownie wszędzie, a zabrudzenia po niej są trudne do usunięcia. Uczestnicząc w remoncie przypominali wyglądem brygadę antyterrorystyczną z kominiarkami na twarzach, używali ogromne ilości kremów, mydła i szamponów, które najlepiej usuwają sadzę. Ubrania robocze po każdej zmianie trafiały do zakładowej pralni...

O ludziach i innych jeszcze szczegółach nietypowej operacji napiszemy w czerwcu.

K. S.

Balansowanie z chemią na karku

Został dyrektorem firmy w trudnych, ale zarazem ciekawych czasach. Nie pchał się na to stanowisko, nawet się przed nim wzbraniał. Gdy wreszcie podjął decyzję na tak, zdawał sobie sprawę, że nie idzie na ciepłą, wygodną posadkę. Czekala go harówka i świadomość, że jeśli mu się noga powinie, że jeśli coś pójdzie nie tak, nie będzie litości — polecą ze stołka, z takim samym hukiem jak poprzednicy. Póki co, radzi sobie nieźle i wraz z gronem współpracowników próbuje przepchać BLACHOWNIĘ przez wąskie i kręte ścieżki prywatyzacji, reorganizacji i przeobrażeń różnego kalibru. Marzą mu się szerokie i spokojne wody dla firmy. Daleka jeszcze droga. Ale początki zawsze są najtrudniejsze, a przecież udało się już przez nie przebrnąć. Pracuje na pełnych obrotach, nie dbając o zdrowy i higieniczny tryb życia. Chociaż ostatnio coś już w tym kierunku zrobił — przestał palić i kupił sobie rowerek stacjonarny. Niestety, korzysta z niego dorywczo, choć wie, że to o wiele za mało. Faktem jednak jest, że ośmiogodzinny dzień pracy nie zawsze jest wystarczający. Często, gęsto bierze do domu jakieś papierzyska i dokumenty, których nie zdążył przejrzeć w biurze.

Raz w tygodniu, zwykle w piątki, przyjmuje skargi i zażalenia pracowników. Pojawia się wtedy wcześniej niż w pozostałe dni — znacznie przed siódmą. Zwykle czeka na niego w sekretariacie kilka osób. Przychodzą z różnymi sprawami. Czasem poważnymi, czasem banalnymi. Bywa, że tyczą one sfery służbowej, ale bywa także, iż są bardzo prywatne i osobiste.

10 maja, kiedy przyglądałam się pracy prezesa, o 7.15 było już po wszystkim. Jeszcze tylko radny Masalski, który jest częstym bywalcem gabinetu Kazimierza Kalińskiego, zajmuje mu 15 minut i już można przystąpić do normalnej pracy. Po chwili przerwy, w której spokojnie wypija poranną kawę i wykonuje kilka pilnych telefonów, pojawiają się panowie: Falkiewicz, Rolnik i Siwczyk. Szykuje się pranie mózgów. Tematem jest Zakład Tworzyw, a ściślej — program jego rozwoju. Początkowo rozmawiają o wszystkim i niczym — homogenizacji, workowni, zdolnościach produkcyjnych, zamówieniach, maszynach. Potem dyskusja schodzi na konkretne tory.

— Do końca maja muszę mieć ten program. Bez szczegółów, ale z realnymi danymi na temat nakładów i efektów.

Trwa debata. Dominuje język ściśle techniczny, padają pojęcia od których laikowi włos by się zjeżył na głowie. Panowie jednak znakomicie się rozumieją. Sporo uwagi poświęcają koncentratom — białym, czarnym i kolorowym. Ponoć w to warto wejść. Piotr Siwczyk musi zrobić nową kalkulację. Gdy pada hasło homogenizacja Bronisław Rolnik

stwierdza — nasze homo trzeba wypieprzyć i postawić nową linię.

9.05 Prezes ma następne spotkanie — z Józefem Mycą, Ewaldem Kucharczykiem, Ireną Domaradzka.

— Zaraz tu będzie awantura na 10 fajerek. To są kwadratowe jaja. Kto pisał ten komunikat? Przecież dałem wam materiały.

Delikatnie mówiąc — jest niezadowolony. Czepia się niektórych zwrotów i sformułowań. Szuka punktów, które powinny się tu znaleźć, ale ich nie ma.

— To musi być przejrzyste i czytelne dla każdego pracownika, nie tylko dla prawników.

Dokumenty tyczą Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy, są więc ważne. Poza tym wkrótce, za kilkadziesiąt minut, zostaną przedstawione Radzie Nadzorczej. Muszą więc być doszlifowane i precyzyjne.

Teraz przechodzą do uchwał Zarządu. Potrzebna jest Danuta Walczak. Gdy pojawia się, rozwiewa wątpliwości i zastrzeżenia prezesa. Wkrótce grono powiększa się o Zbigniewa Sadowskiego, który będzie pełnił rolę przewodniczącego Zgromadzenia. Ma także sporo wątpliwości i pytań. Wspólnie próbują je rozwiązać. Nie jest to łatwe. Rzecz tyczy spraw zupełnie nowych. Tego przecież jeszcze do tej pory w Polsce nie przerabiano. Atmosfera jest gorąca. To kolejna burza mózgów. Za oknem też gwałtownie się ściemnia — burza i deszcz wiszą w powietrzu. Siedzę z boku i mam dość od samego tylko słuchania i patrzenia. A przed nimi jeszcze Rada Nadzorcza. Kilkogodzinne wałkowanie Zarządu. Po takim seansie też nie chciałoby mi się wsiadać na rowerek.

Poprzedni dzień prezesa również nie był sielankowy. Na posiedzeniu Zarządu wałkowano propozycje zmian w pionie produkcyjno-handlowym. Mają powstać z niego dwa: produkcyjny i marketingu. Został już ogłoszony konkurs na dyrektora marketingu. Przykłada się teraz, do tej właśnie działości,

bardzo dużą wagę. Zapadły także postanowienia w sprawie częściowej reorganizacji pionu finansowego i utworzenia stanowiska głównego specjalisty ds. controllingu.



Fot. Arkadiusz Kozubek

Po Zarządzie z głównym ekonomistą Siwczykiem omawia wyniki kwietnia w zakresie sprzedaży etylobenzenu. Mówią o kosztach, amortyzacji, surowcach, cenach.

— Jutro będę rozmawiał z Babiarzem. Do trzeciej muszę znać konkrety. Przelicz

nosi, symbolicznie niestety — takie są w tej chwili możliwości firmy — stawki zaproponowane przez specjalistów z Działu Spraw Pracowniczych. Związkowcy nie są zadowoleni, chcieliby więcej. Najlepiej tak jak w „Azotach”.

— Zakłady Azotowe są dziś nowoczesnym przedsiębiorstwem. Nam daleko w tej chwili do ich poziomu. Więc i nagrody nie będą u nas takie jak tam.

Maria Wiertelorz zaczyna czytać nazwiska kandydatów do odznaczeń. Jest ich sporo. Tylko przy kilku pada pytanie prezesa — kto to?

Zna ludzi, zna doskonale zakład. Pracuje tu od 30 lat. Jest więc rówieśnikiem „ZB”. Przez jakiś czas, był nawet przewodniczącym kolegium redakcyjnego. Zaczynał jako aparatowy produkcji doświadczalnej. Jest niewątpliwie facetem, który zrobił karierę. Nie poszedł jednak na łatwy kawałek chleba. Stołek prezesa, to żadna fucha. Może dlatego sodowa nie uderzyła mu do głowy.



Fot. A. Szopiński-Wisła

W Świnoujściu już XXI wiek

Nadmorski hit

Ten dom wszedł przebojem do ekstraklasy w Świnoujściu. Sprawdził najgroźniejszych konkurentów. Okazało się, że zostali w tyle. Pierwsze miejsce niepodzielnie dzierży Dom Zdrowia. Jeśli komuś to jeszcze nic nie mówi, dodam konkretnie: baza hotelowo-wczasowa zyskała nowego lidera. Jest nim NASZ dom. Właściciel ZCh BLACHOWNIA SA.

Krótka wizytówka: 90 miejsc, w większości pokoje 3-osobowe, w każdym wersalka i dwa tapczany jednoosobowe, fotele, łazienki wyłożone pięknymi kafelkami, kabina prysznicowa, stała wentylacja, znakomite i ciekawe oświetlenie, specjalny kaloryfer pionowy z poprzecznymi żeberkami przystosowanymi do suszenia ręczników — w lecie podłączany do prądu, pojemne szafy — także z dużymi lustrami, w każdym pokoju telewizor z możliwością postawienia w dwóch różnych miejscach, telefon podłączony do centrali automatycznie drukującej rachunki, fax, nowoczesna w stylu recepcja, dwa apartamenty, okna nowej generacji z pionowymi żaluzjami (wertykalne), wykładzina także na schodach, korytarze wytapetowane, niektóre pokoje też (ściany są bardzo gładkie, więc korzystniej było malować), winda 8-osobowa, nowe urządzenia kuchenne... To z grubsza wszystko. Szczegóły można poznać na miejscu. Wczasy niedługo.

Zobaczcie — przynajmniej niektórzy — na własne oczy, że moje powściągliwe zachwyty nie dościgają rzeczywistości. Firma KEWAD to był właściwy, ba — znakomity wybór odnowiciela stareńkiego już Domu Zdrowia. Firma dała przekonujące świadectwo swej perfekcyjności. Do remontowanych banków czy Urzędu Miasta w Świnoujściu, na swej liście osiągnięć dopisała nasz dom wczasowy. Gratulujemy i dziękujemy!

Zejdźmy teraz na ziemię, przyjrzyjmy się zmurszałym projektowi, o któ-

rym poprzednio zaledwie tylko wspominałem, a już podniósł się głos oburzenia spółki BLACHOWNIA BP. Wyjaśnię, że chodzi o biuro projektów, którego papierowy wytwór przeleżał remont na zakurzonej półce. Niewiele bowiem nadawało się z tego projektu do wykorzystania. Poza tym, on może był dobry, ale... kilkadziesiąt lat temu. Przejdźmy do szczegółów, których przez wrodzoną skromność nie

dzonych, wysokich budynkach naszego miasta. Nowa jest większa, z malutkim silniczkiem na parterze, łatwiej dostępna, przeniesiona w inne niż zaprojektowano miejsce, co dało możliwość wygospodarowania czterech dodatkowych pokoi. Bez kosztownego, żelbetonowego szybu. Remont wybitnie usprawniło wykonanie szybu z cegiel — o czym projektantom nawet się nie śniło. Zamontowano cichą windę

małe, szerokie na 120 cm, przedzielone umywalką i muszlą klozetową. Zostawiono 30 cm na przejście. Całość zaprojektowano. Według dokumentacji miały być 72 miejsca, a jest 90. Są większe łazienki, budynek jest bardziej funkcjonalny. Ściany działowe są lekkie, z płytogipsów — zrezygnowano z murowanych. Koszt wykonania wcale nie jest droższy — zresztą dzisiaj tak się buduje — poza tym dużo zaoszczędzono na kleju do płytek ceramicznych; płyta gipsowa jest bowiem bardzo równa. Okna założono zgodnie z projektem, który co prawda przewidywał, że będzie 220 m², a w praktyce okazało się, iż jest ponad 300. Położono też ponad 500 metrów nowoczesnych parapetów, których próżno szukać we wcześniejszej dokumentacji. Proponowano betony.

Jest nowoczesna instalacja centralnego ogrzewania, zaprojektowana na miejscu. Istnieje możliwość przełączenia na ogrzewanie gazowe. Instalacja wodna jest z tworzywa sztucznego — projektu nie było, co nieco znalazło się w budowlanym, ale nie był to projekt roboczy. Wszelkie rurociągi są teraz porządnie zaizolowane. Pełna nowoczesność. Poza tym w dostarczonej dokumentacji przewidziano rury tam, gdzie miały być drzwi. Z kolei instalacja wentylacyjna absolutnie się nie nadawała, projekt dyskwalifikował bowiem prawidłowe jej działanie. Dokumentacja elektryczna także pozostała na papierze.

Zrobiono nowy projekt instalacji telefonicznej i radiowo-telewizyjnej. Zaproponowana nie spełniała wymogów. Na starej dokumentacji wyrysowano kreski bez pomysłu.

Cały projekt powstał za biurkiem... i na biurku został. BLACHOWNIA SA zapłaciła prawie 300 mln starych zł.

Tekst i zdjęcia:
ANDRZEJ SZOPIŃSKI-WISŁA



Od lewej siedzą: szef firmy KEWAD — Włodzimierz Kuźma, kierownik Domu Zdrowia — Waldemar Tyszko oraz inspektor nadzoru — Stanisław Kosko

będę obarczył komentarzem, zostawiając w tym względzie wolną rękę Czytelnikom. Niech mówią same fakty, czyli lista potknięć i zwyczajnego niechlujstwa projektowego.

Wykaz otwiera winda z wysokim na 3,80 m „gołębnikiem” na dachu, na co w żadnym wypadku nie chciała się zgodzić miejscowa pani architekt. Winda starego typu, produkowana obecnie wyłącznie na zamówienie. Taką właśnie możemy się przejechać w przecho-

krajowej produkcji, spełniającej wymogi XXI wieku, jak zresztą sporo innych zmian wprowadzonych w projekcie. Zrobiono całkowicie nową dokumentację, co w sumie i tak sporo zmniejszyło koszt wykonania. Winda wystaje ponad dach 60 cm.

Dokumentacja budowlana praktycznie na nic się zdała. Nie przewidywała bowiem takich warunków, jakie powinien spełniać tej klasy budynek. Łazienki były stanowczo za

ODPOWIEDZIALNA TROSKA

Dokończenie ze str. 5

tualnych zagrożeń i sposobów ich unikania. W Bhopalu w czasie katastrofy ludzie biegli w kierunku fabryki; szukali ochrony u tego, który dawał im pracę... Zakład poprzez współdziałanie z okolicznymi mieszkańcami, powinien wychodzić naprzeciw tym oczekiwaniom, zdobyć ich zaufanie.

• Minimalizacja odpadów: mówiąc najkrócej — stokroć lepiej jest nie dopuszczać do powstawania odpadów niż je unieszkodliwiać.

Zakłady Chemiczne BLACHOWNIA SA przystąpiły do tego światowego i elitarnego programu. W Polsce — jak do tej pory — uczestniczy w nim tylko sześć przedsiębiorstw. Najtrudniejszym do zrealizowania zadaniem tego programu jest osiągnięcie pełnej świadomości u wszystkich naszych pracowników, że nie tylko „ONI”, ale także „JA” — każdy w swoim miejscu pracy, w zakresie swoich możliwości i odpowiedzialności, powinien troszczyć się o bezpieczeństwo, zdrowie, środowisko.

Troszczyć się odpowiedzialnie!

ROMAN GAŁOŃSKI



Dzisiaj po blachowniańskich stawach pływają łabędzie i kaczkę. Na drzewach skaczą wiewiórki. Oby tak było i za sto lat.

Fot. Maja Wisła-Szopińska

Jak nam idzie

W dniu 12.04.1996 r. na posiedzeniu Rady Nadzorczej ZCh BLACHOWNIA SA przyjęto przedstawione przez Zarząd plany na 1996 r.: działalność gospodarczej, marketingowy i finansowy. Głównym zadaniem jest wygenerowanie zysku w wysokości gwarantującej realizacją najpotrzebniejszych inwestycji i poprawę zdolności płatniczej.

Cel ten ma zostać osiągnięty poprzez:

- intensyfikację działań w kierunku zwiększenia ilości sprzedaży wyrobów i usług
- prowadzenie właściwej polityki cenowej, zmierzającej do zachowania korzystnych relacji między cenami surowców i wyrobów gotowych
- wprowadzenie nowych technologii i asortymentów produkowanych wyrobów.

Kontynuowane są kierunki zmierzające do obniżenia kosztów związanych z całą działalnością gospodarczą spółki. W celu zmniejszenia zużycia energii, która jest istotnym elementem kosztów zakładów i służb (ok. 10%), zlecono przeprowadzenie auditu energetycznego, po którym opracowano program energetyczny. Powołano zespół ds. zarządzania energią, którego zadaniem jest

koordynacja oraz inicjowanie działań zmierzających do optymalizacji zużycia energii i obniżki kosztów jej pozyskania.

Chcąc ograniczyć wydatki na utrzymanie majątku socjalnego od lipca zamierza się utworzyć spółki z o.o. prowadzące ośrodki wczasowe w Świnoujściu i Międzyzdrojach. Planuje się również utworzenie spółek prawa handlowego na bazie służb technicznych.

Przygotowany jest program sprzedaży mieszkań zakładowych i obiektów socjalnych. Jego realizacja, na przełomie 1996/1997, zacznie ograniczać wydatki. Prowadzone są negocjacje z partnerami deklarującymi chęć zagospodarowania zbędnego majątku nieruchomości zakładów. Dotyczy to głównie części tzw. „pola rafineryjnego” i mieszczących się tam zbiorników.

Zakłady są szczególnie zainteresowane ochroną środowiska. Przewidywane inwestycje przyczynią się do dalszego zmniejszenia emisji zanieczyszczeń i ponoszonych za nie opłat. Sprawność i efektywność pracy spółki, zwiększy wdrożenie w I półroczu systemu zapewnienia jakości, zgodnego ze

stan-dardem ISO 9002. Wyniki ekonomiczne zasygnalizowanych działań, w zakresie obniżki kosztów, wystąpią głównie w 1997 r. i latach następnych.

Plan produkcji został określony poprzez możliwe do uzyskania wielkości sprzedaży oraz istniejące i normatywne zapasy wyrobów gotowych. Uwzględniono przy tym „użytki” wynikające z technologii, limitujące wielkość produkcji i sprzedaży wyrobów. Zdecydowanym rynkiem zbytu firmy w 1996 r., absorbującym 86% sprzedaży, będzie rynek krajowy. Osiągnięciu głównych celów, jakimi są generacja zysku w kolejnych latach oraz wypracowanie dobrej pozycji konkurencyjnej, służy przede wszystkim realizacja najważniejszych zamierzeń: stały wzrost wartości sprzedaży, zwiększenie udziału w rynku, a także zwiększenie eksportu, poprawa jakości oferowanych produktów, różnicowanie asortymentu produkcji oraz dbałość o dobry wizerunek w szeroko rozumianym otoczeniu zewnętrznym. Dla osiągnięcia tych zamierzeń przedsiębiorstwo przyjmuje plan szerokiej restrukturyzacji, która obok wyraźnego przeobrażenia struktur handlowo-marketingowych, obejmuje działania inwestycyjno-produkcyjne.

Przystąpienie do Programu Powszechnej Prywatyzacji i zaangażowanie firmy w procesy restrukturyzacyjne, stwarza szansę na realizację trudnych lecz efektywnych zamierzeń wdrożenia koncepcji rozwoju technologicznego. Liczą się tu: produkcja paków uszlachetnionych, hydrorafinacja benzolu, modernizacja wytwarzania tworzyw sztucznych i finalnych wyrobów pochodzących z ich przetwórstwa, wznowienie produkcji n-ftalenu krystalicznego.

Ewentualna realizacja koncepcji „Małej Petrochemii” pozwoliłaby firmie na rozszerzenie swoich możliwości wytwórczych, z uwzględnieniem produkcji zupełnie nowych wyrobów, a także na poprawę sytuacji w zakresie dostępu do niezbędnych surowców. ZChB zamierza zwiększyć w tym roku przy-

chody ze sprzedaży netto do poziomu 370 mln zł (wzrost o 27%), zintensyfikować obrót na dotychczasowych rynkach zbytu, pozyskać nowe grono klientów oraz zwiększyć stopień wykorzystania zdolności produkcyjnych.

Powstałe w latach 1991, 1993 i 1995 straty w działalności gospodarczej uszczupliły wyrażnie, początkowo fundusze własne — założycielskie i przedsiębiorstwa, a obecnie kapitały zaangażowane w finansowanie majątku zakładów. Działania jakie podjęliśmy w celu ograniczenia deficytu bilansu płatniczego w generaliach sprowadzają się do: zminimalizowania rotacji zapasów; skrócenia okresu ściągania należności; sterowania płatnościami tak, by poziom zadłużenia nie zagrażał ciągłości dostaw; umownego wydłużania terminów płatności za dostarczone towary bądź wykonane usługi, czyli kumulowania i powiększania bieżących zobowiązań. Omówiony sposób postępowania przyniósł już konkretne rezultaty.

W 1996 r. poziom zapasów wyrobów gotowych i półproduktów sukcesywnie będzie malał, aż do osiągnięcia poziomu 4957 tys. zł w wyrobach gotowych i 7697 tys. zł w półfabrykacjach. Łącznie zapasy osiągną wartość 23 385 tys. zł, a to oznacza, że nastąpi spadek zapasów o kwotę 10 236 tys. zł.

Należności naszej firmy maleją — jest to wynikiem poprawy ich rotacji. Pozostaje jednak problem uporania się z opornymi dłużnikami. Istnieją szanse na ich oddłużenie, wybór metody jest aktualnie negocjowany. Przy urzeczywistnieniu założeń redukcji zapasów i windykacji długów, poziom zadłużenia wobec naszych kontrahentów osiągnie wartość realną do negocjowania dogodnych warunków płatności za dostawy surowców.

W I kwartale br. generalnie realizacja zadań przebiegała zgodnie z założeniami planu. Zakłady uzyskały wyniki zbliżone do planowanych.

PIOTR SIWCZYK

Konkurs za 5 baniek

W kolorze blue

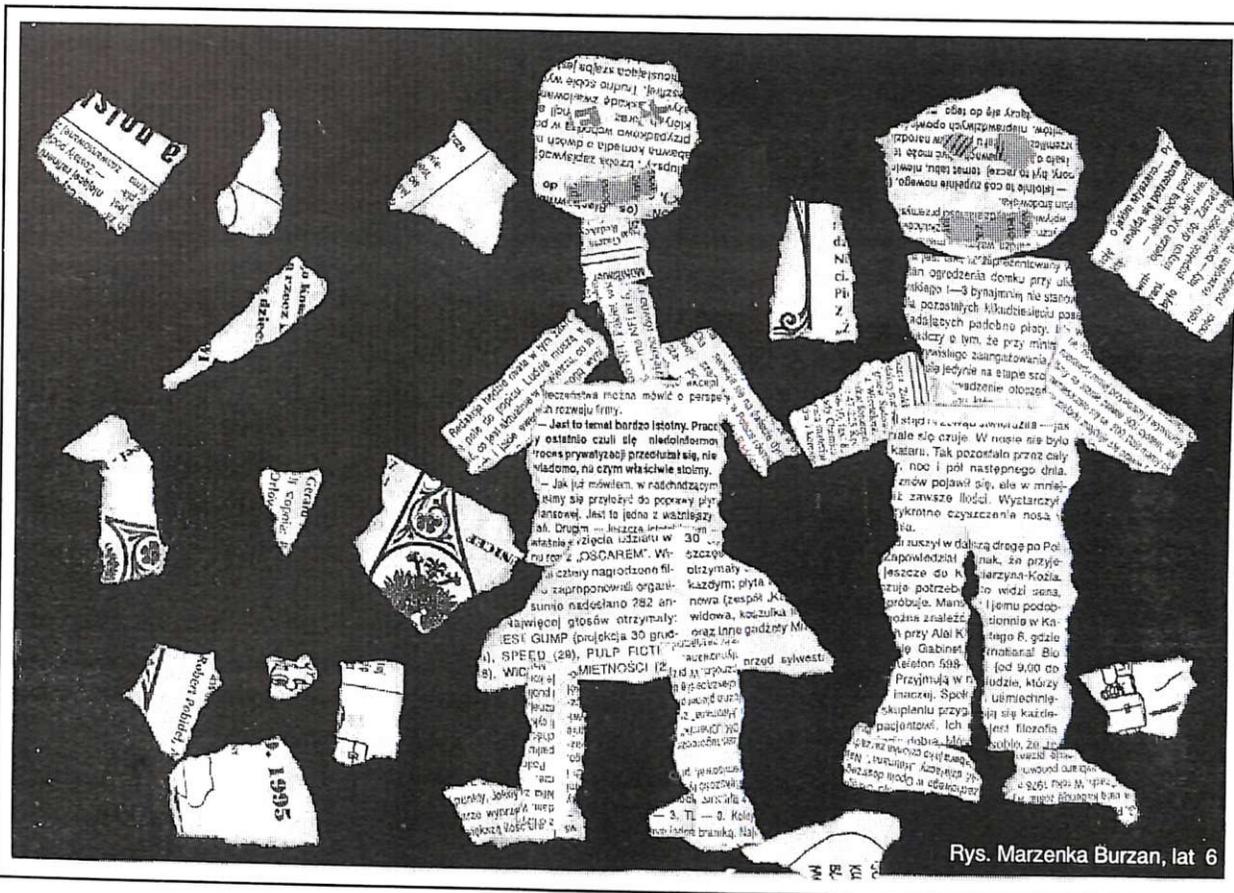
Wiosną modna bywa gra w zielone. My proponujemy zmianę koloru na niebieski i udział w konkursie; niezbyt trudnym i z nagrodą. Konkurs przeznaczony jest dla pracowników zakładów, a odpowiedzieć należy na takie oto pytania:

* Z jakiej okazji „Życie Blachowni” ukazuje się z kolorem niebieskim?

* Od kiedy niebieskie flagi topoczą przed blachowniańskim biurkiem? (należy podać rok)

* Jak się nazywa niebieski pigment stosowany do barwienia folii?

Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosowana zostanie premia w wysokości 500 zł. Fundatorem nagrody jest Waldemar Zamczewski, były zastępca gł. energetyka i współpracownik „ZB”. Obecnie właściciel i prezes firmy „Zamkon”, specjalizującej się w produkcji najnowszej generacji odwadniaczy kondensatu pary i sprężonego powietrza.



Rys. Marzenka Burzan, lat 6

Szczególne przypadki

Zdarzyły się dotychczas cztery razy. W 1977 r. z okazji 25-lecia ZChB ukazało się specjalne, kolorowe wydanie gazety. Na 20-lecie „ZB” mieliśmy torbę reklamową z winietkami oraz rysunkiem Jana Bartoszka. Daleko jej było do obecnych super-marketów, a otwory na uchwyty wycinano specjalną sztancą. Można powiedzieć — puszczano nas z torbami, co jest tylko żartem, bo na razie istniejemy. W 1987 roku, na 35-lecie ZChB, wydaliśmy czterostronicowe „Życie Blachowni” na białej folii. Pierwsze w Europie, a może i na świecie; kto wie? W każdym razie ktoś wystąpił do wtedy bardzo popularnego „Teleexpressu”. Pokaz na wizji skomentowano: „Jedyna gazeta, która nie przyjmuje wody”. Zostało to również zademonstrowane. Polano H₂O z kubka. 500. gazeta ukazała się 1987 r., co uczyniliśmy okolicznościowym medalem, zrobionym dla Przyjaciół „ZB” w Hucie Andrzej, w Zawadzkiem — po znajomości, a także dzięki szczególnej sympatii ówczesnego dyrektora huty.

Są w Blachowni rodziny, w których przedstawiciele kolejnych pokoleń kontynuują tradycję pracy tutaj właśnie. Mocne korzenie mają w ZChB Małgorzata i Aleksander Tylusowie, obecnie zatrudnieni w Warsztatach Szkolnych. Ona ma 19-letni staż, pracowała w ZP, ZS, inwestycjach, a po kolejnej reorganizacji jest wydawcą narzędzi. On — 26-letni staż pracy, zaczął w ZS, później był na rozdziale gazów, od pięciu lat jest instruktorem praktycznej nauki zawodu. Od roku w Służbie Gł. Elektryka zatrudniony jest syn **Andrzej** (elektromechanik). Od paru tygodni pracuje w ZChB córka **Anna**, zajmuje się czynszami w Zakładzie Usług Socjalno-Bytowych.

— Najwcześniej trafili tutaj moi rodzice — wspomina p. Małgorzata. Z Oświęcimia został przeniesiony ojciec **Antoni Magiera**. Od 1964 roku był automatykiem w ZS, od trzech lat jest emerytem. Mama — **Krystyna Magiera** — zatrudniona była w TA, w gumowni. Odeszła ze względu na stan zdrowia. Pracował w BLACHOWNI mój nieżyjący brat — **Jan Magiera**, w „Sowbudzie” operatorem dźwigów jest drugi brat — **Józef Magiera**. W TL zatrudniony jest brat męża — **Stanisław Tylus** (obsługa suwnic i dźwigów).

Najmłodszy Tylusowie trafili do zakładów nie od razu i bez żadnej protekcji. Andrzej po ukończeniu technikum przy elektrowni podjął pracę w katowickiej firmie. Początkowo robota była na miejscu, później zaczęła się oddalać, dojeżdżał aż do Łazisk. Gdy wrócił po wojsku, elektrycy potrzebowali właśnie kogoś. Spełniał wymogi i został przyjęty. Ani też nie szło gładko, ale zaparła się że będzie pracować w ZChB. Przez trzy lata „stała w kolejce chętnych, odnawiała dokumenty i dalej uczyła się. Los docenił jej wytrzymałość, dostała etat. W czasie powstawania te-

go materiału próbowała sił na egzaminach maturalnych.

— Pracowaliśmy zawsze w gronie dorosłych, w warsztatach mamy do czynienia z dziećmi i jest naprawdę

Gdyby nie maska spawalnicza chłopak byłby okaleczony na całe życie. Sprawca nieźle się też przestraszył, a był to uczeń uważany dotąd za najspokojniejszego.

KLANOWA PAJĘCZYNA



inaczej. Oboje skończyliśmy kurs pedagogiczny. Po tych paru latach, wiemy, że zachowania młodzieży nigdy nie da się przewidzieć do końca. To my dorośli musimy dobrze główkować. Przeżyliśmy już moment, który mógł zakończyć się tragedią. Miał być żart, zabawa (fakt że głupia), no może postraszanie.

W domu przy ul. Reymonta, w ponad osiemdziesięciometrowym lokum pani Małgorzata mieszka od 1964 roku, gdy pobrali się z Olkiem tylko na krótko osiedli na Pogorzeltu. Przez pewien okres na Reymonta żyły w zgodzie trzy rodziny. Obecnie rodzice mają domek w Brzeźcach, brat Olka mieszka w sąsiednim budynku, a brat Małgorzaty na

Pogorzeltu. Gdy dzieci były mniejsze, w każdym tygodniu cały klan starał się wyjechać w plener, jeśli tylko aura pozwalała. Tylusowie przynajmniej raz w tygodniu odwiedzają dziadków na rancho. Cała rodzina spotyka się na urodzinach i podczas świąt, raz u jednych, raz u drugich.

Obaj panowie — tata i syn — roboty się nie boją. Od paru tygodni, pod patronatem MZZ, starają się dorobić trochę grosza przy koszeniu trawy, bądź sprzątaniu. Pan Olek ma doświadczenie z ub. roku, a lśniąca nowością łazienka dowodzi niezbitcie na co poszły pieniądze. Andrzej chce zarobić na dobry rower górski lub wideo. Olek — na urlop i na wesele córki, bowiem ta ważna impreza zaplanowana jest na wrzesień. Pan domu lubi pracę w ogródku (parę drzewek, dwa namioty z warzywami), dba o cztery kury i trzy króliki, dłubie przy samochodach. Zimą jest zapalonym kibicem. Andrzej lubi kino — filmy fantastyczne — jazdę rowerem dla relaksu oraz górskie wycieczki. Ania chętnie ogląda komedie i horrory, uwielbia wypady do kawiarni lub pizzerii. Mama zaczytuje się w romanсах, odwiedza rodzinę i znajomych. Wszyscy gustują w wypadach na łono natury. Łącznie z brązowym mieszkańcem Miśkiem.

— Przez 26 lat pracy w Blachowni tylko dwa razy byliśmy na wczasach — w Świnoujściu i w Mikołajkach. Udało się nam poznać dawne „demoludy”, dzięki zakładowym wycieczkom. Resztę urlopu spędzaliśmy u rodziny na pięknym Roztoczu. Łączenie pomocy w zbiorach z wypoczynkiem nie jest wcale złe.

KRYSTYNA SUPRON

Fot. A. Kozubek

WPISANI W HISTORIĘ

Początkowy numer „Życia Blachowni” ukazał się z okazji pierwszej konferencji sprawozdawczo-wyborczej zakładowej organizacji partyjnej i stanowił swoisty dar kierownictwa przedsiębiorstwa dla załogi.

Był to czterostronicowy dwutygodnik — organ KZ PZPR — o formacie A3 i nakładzie 1200—1500 sztuk. Taka ilość utrzymywała się przez początkowe sześć miesięcy. Z każdym rokiem przybywało 100—200 egzemplarzy; w rekordowym pozyskano aż 650 prenumeratorów. Przez 3,5 roku „ŻB” drukowane było w Zakładach Graficznych Przemysłu Terenowego w Koźlu. Już wówczas przyjęto zwyczaj, by numer wydawany na Dzień Chemika miał kolor niebieski.

Od 1970 roku „ŻB” drukowane było w katowickich PZG RSW „Prasa-Książka-Ruch”, przy ul. Liebknechta. Format został zmieniony na B3, zwiększono ilość kolumn do 6. Ostatni numer 20/377 złożony został tam w listopadzie 1981 roku. Stan wojenny oznaczał kilkumiesięczną przerwę w ukazywaniu się gazety. Wróciliśmy do czytelników w zmienionym formacie, z większą ilością stron,

druk odbywał się w Opolskich Zakładach Graficznych. Przez długi okres ponawiane były próby zmiany częstotliwości wydań, czyli przejścia na dekadówkę. Sprawa została sfinalizowana w kwietniu 1990 r. W tym samym miesiącu 1992 roku ukazał się próbny numer w nowym formacie. Od maja tegoż roku wychodzimy w znanej czytelnikom wielkości. Gazeta drukowana jest w Wydawnictwie Instytut Śląski w Opolu.

Ważnym momentem było dla „ŻB” zaszerogowanie do III kategorii gazet i objęcie dziennikarzy Układem Zbiorowym Pracy.

Z okazji 100 wydania „ŻB” odbyła się w BLACHOWNI narada sekretarzy propagandy komitetów zakładowych i redaktorów gazet zakładowych. 200 numer ukazał się po 8 latach istnienia gazety. Na dziesięciolecie wyszedł 250 numer. W dwudziestym pierwszym roku ukazywania się „ŻB” mieliśmy 500 numerów.

Pierwszy numer był organem KZ PZPR ZCh BLACHOWNIA i w tym samym 1966 roku ŻB zostało „organem samorządu robotniczego” Od 1982 „gazetą załogi ZChB”. W 1983 przemianowano ją na

„organem samorządu pracowniczego ZChB, a w 1992 — na gazetę ZChB.

W stawianiu pierwszych kroków pomagali ówczesnym dziennikarzom „ŻB” znani dziś na Opolszczyźnie redaktorzy: **Andrzej Mach**, **Stanisław Kubik**, **Zygmunt Nowak**. W kolegium redakcyjnym działali najwcześniej **Tadeusz Gałdyś**, **Leon Siwczyk**, **Hieronim Gał**, **Tadeusz Piotrowski**, **Bolesław Nowicki**. Od samego początku serdecznym i wypróbowanym przyjacielem gazety jest **Henryk Żurek** — ongiś reprezentował prezydium ZZ ZMS. Uatrakcyjniali łamy gazety swoimi pracami fotografowie: **Urszula Szulik**, **Roman Hlawacz**, **Romuald Strzelczyk** i **Antoni Filipiuk**.

W minionym trzydziestoleciu „zaliczyliśmy” ośmiu dyrektorów — siedmiu w BLACHOWNI, jednego w Opolskim Wydawnictwie Prasowym. Przez siedemnaście lat „ŻB” hołubiły ZChB, przez kolejne siedem było zarządzane przez RSW „Prasa-Książka-Ruch”, pięć lat byliśmy w spółce, a w październiku 1995 r. wróciliśmy pod blachowniańskie skrzydła.

K. S.